Nro 167. ROK 1845. ŚRODA 23 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4, 746	+ 12, 2	4, 95	WPn. Wschodni słaby	Chmury	Mgła
22	2	4, 023	+ 19, 6	5, 39	,, średni	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 181	+ 12, 7	5, 59	Pł. Zachodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wisła ciągle opada. Wylew był straszny, obawiano się już nawet ponowienia klęsk roku 1813, ale i tak dosyć znaczne dotknęły znowu biednych nadwiślan.

Wczoraj na drugiem przedstawieniu opery: *Postylion z Lonjumeau* publiczność bardzo była zadowoloną, panna Studzińska i pan Szczepkowski ciągłe odbierali oklaski, i w końcu razem z p. Stysińskim, zaszczyceni zostali przywołaniem.—

Z Krzeszowic 22 Lipca 1845 *r.**)

Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w gazecie krakowskiéj z d. 24 z. m. wzmiankę o usamowolnieniu włościan w hrabstwie tenczyńskiem, służącą niejako za odpowiedź z niechcenia, na potwarczy artykuł w *Orędowniku Poznańskiem*, — rozumiałem, że to jest tylko puszczona wieść z domysłu lub życzenia, aby tak się stać mogło — i w celu poskromienia tych wszystkich zakrystyanów z Lignicy, co sobie tak wygodnie i bezkarnie rzucają się na cudze dobre imie, którego sami oczywiście nie mają kiedy się z niém ukrywać muszą. —

Lecz pobyt mój kilkodniowy w Krzeszowicach przekonał mnie, że artykuł w gazecie krakowskiéj, wzwyż powołany, był na czystéj i sumiennéj prawdzie oparty — a przeto samo pismo w *Orędowniku*, jest płodem niedowarzonego filantropa, który trochę zawcześnie wziął się do pióra. — Powiedzieć prawdę możnym, jest rzeczą godziwą i szlachetą, — lecz pisać fałsze i sofizmy, czerpnięte z ulicznych pogłosek i sarkazmów, — żal mi cię zakrystyanie z Lignicy—wolę przeto powiedzieć—żeś tylko potknął się na krzywéj drodze próżnéj chwały, a reszty się sam domyśl.—

Usamowolnienie włościan w hrabstwie tenczyńskiem nie jest to czcza pogłoska, jest to rzeczywistość, bo na pełnéj drodze działania zastałem ją; — i w krótce do skutku przywiedzioną wszyscy widzieć będziemy; — zostawując wszelką dowolność zakrystyanom z Lignicy zdobywania się na nowe kłamstwa, jeżeli im się na co przydadzą. — W dzisiejszych czasach mamy wielu bardzo, i bardzo wiele piszących; — najulubieńszą ich pism treścią, dążnością, jest ukochana *osobistość* i *kalumnija*; wszystko to jakby na jakie święte miejsce odbywa pielgrzymkę do Poznania; — to dobre miasto, przybrało dziś już nawet skromną nazwę Aten polskich; — trochę to śmiesznie wygląda, ale bynajmniéj nie przeszkadza do założenia u siebie nowéj biblioteki Alexandryjskiéj ze swoich pism czasowych. — Tamtę spalił nikczemny barbarzyniec, — téj chociaż byłaby mała szkoda, zwłaszcza że większa część autorów jest bezimienną, a zatém potomność i tak o nich wiedzieć nie będzie, — jednakże nikt nie spali, — nikt nawet dziś nie pomyśli o takim wandalizmie: — dzisiejszy *materjalizm* wszystko złe nawet obraca na użytek, — zatem i ta część biblioteki nowych Aten, może jeszcze w papierniach być korzystnie swego czasu użytą.—

Ale wracam się jeszcze na chwilę do Krzeszowic. W gazecie twéj Redaktorze, i to nie było czczą wieścią, że w Krzeszowicach z powodu wzwyż powołanego dobrodziejstwa, wielkie uradowanie panuje między dobremi sielanami, byłem tego świadkiem przedwczoraj, przed zaczęciem się mszy wielkiéj. Tłumy wieśniaków zebrane przed kościołem, o niczem nie rozmawiały tylko o swojém nowem życiu i dawcach swojego szczęścia; — i niewiem czy zakrystyan z Lignicy miałby dosyć odwagi stanąć w pośród nich ze swoją filantropijną i kommunistyczną exor-

*) Nadesłany ten list zaraz przedwczoraj, dla przypadkowego zaronienia pomiędzy papierami, dopiero dziś mógł być zamieszczony.— P. R.

tą, w chwili, kiedy oni spostrzegłszy swą dobrą Panią idącą do kościoła — wlepiają w nią iskrzący wzrok miłością i uwielbieniem.—Oczy ich więcéj zwykły, więcéj lubią—i więcéj umieją mówić niż usta; — z jakiémżeby zawstydzeniem zakrystyan z Lignicy przypomniał sobie wtedy swą płochość z jaką pozwolił sobie kłamać o nędzy i ucisku włościan w państwie tenczyńskiem? —

Byłem na *summie* w kościele Krzeszowickim, — i zachwycony zostawszy usłyszeniem na chórze kościelnym chóru śpiewaków miejscowych w dobrane głosy, przy towarzyszeniu przedziwnéj harmonii organów; dowiedziałem się od miejscowego urzędnika, że hrabina Potocka zaprowadziła tu szkołę kościelnego śpiewu pod kierunkiem młodego utalentowanego nauczyciela rodem czecha, niepospolitego artysty, — którego poprzedniczo na rok w tym celu swoim kosztem wysłała była za granicę, — i który jest teraz wybornym organistą tutejszego kościoła.

Nie jestże to piękne i szlachetne użycie swoich dostatków? — Na samym wyjeździe z Krzeszowic, bo i niniejszą moją odezwę nie mogąc nateraz być sam w Krakowie, na wsiadaniu piszę, — dowiedziałem się z pewnością, że hrabina Potocka odebrawszy wiadomość o klęsce swych włościan nadwiślańskich niedzielną zrządzonéj powodzią, przekazała znaczną summę, (jak mi mówiono kilkadziesiąt tysięcy złotych) na wydźwignienie ich z nędzy.—

Z tego wszystkiego wnoszę, że zakrystyan z Lignicy, daleko lepiej uczyni, kiedy raczéj na potwarców, niżeli na dobre imie cudze obróci swoje pióro, — i niech się nawet nie wzdryga zacząć najprzód od siebie.—Przyznać się do własnéj winy, jest zawsze uczciwiéj i zgodniéj z nauką Chrystusa, — niż trudnić się niepotrzebnie cudzemi. — *XX.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 18 *Lipca.* —

Według sprawozdania ministra oświecenia narodowego, za rok 1844. Okrąg Naukowy Warszawski składa się z 5 gubernij. Zakłady naukowe jego dzielą się na: 1) *Specyalne*, 2) *Ogólne* i 3) *Prywatne.* I. Do specyalnych należą: *a)* Osobny zakład w Warszawie pod nazwaniem *Kursów Pedagogicznych*, do składu którego wchodzi *Komitet Egzaminacyjny.* Zakład ten liczy urzędników i nauczycieli 11, uczących się 12. *b)* Instytut Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie: liczba urzędników i nauczycieli wynosi 22, uczniów 171. W szkole wiejskiéj urządzonéj przy Instytucie, uczniów 22. *c)* Warszawskie Gimnazyum Realne, a przy niém Szkoła sztuk pięknych; w pierwszem urzędników i nauczycieli 26, uczniów 587; w drugiéj, urzędników i nauczycieli 14, uczniów 83. *d)* Instytut Nauczycieli Elementarnych; w nim urzędników i nauczycieli 7, uczniów 24. *e)* Szkoła Rabinów w Warszawie, w któréj urzędników i nauczycieli 19, uczniów 214.—II. Do zakładów Naukowych *Ogólnych* należą: *a)* 10 gimnazyów, liczących inspektorów i nauczycieli 224 uczniów 4055. Pomiędzy uczniami, 1145 jest ze stanu szlacheckiego, 1767 dzieci urzędników, 1021 dzieci obywateli miejskich, 122 dzieci włoscian. Przy gimnazyum gubernialnem w Warszawie, urządzona jest *Szkoła Prawa*, do któréj uczęszcza 160 uczniów. *b)* 31 szkół Powiatowych, liczą urzędników i nauczycieli 221, uczniów 2844; z tych ostatnich, 722 jest dzieci ze szlachty, 979 dzieci urzędników, 979 dzieci obywateli miejskich, 154 dzieci włościan. *c)* 84 szkół niedzielnych rzemieślniczych, przy nich nauczycieli 5 (prócz nauczycieli wymienionych przy innych zakładach naukowych), uczniów 6698. *d)* 1001 szkół elementarnych, z 996 nauczycielami i 5427 uczniami i uczennicami. *e)* 5 szkół elementarnych dla starozakonnych, przy nich nauczycieli 12, uczniów 200, uczennic 70, razem 270. — III. Do rzędu zakładów naukowych *Prywatnych* należą: pensye i szkoły, utrzymywane przez osoby prywatne. Dzielą się na wyższe i niższe czyli emelentarne. *a)* 52 zakładów naukowych prywatnych wyższych, z których 9 dla płci męzkiéj, 43 dla żeńskiéj, liczą inspektorów i nauczycieli 16 (prócz wymienionych przy innych zakładach naukowych), uczniów 162, uczennic 1655, łącznie 1817. *b)* 145 zakładów naukowych prywatnych niższych; mianowicie: dla płci męzkiéj 35, dla żeńskiéj 68, dla obojej 42; przy nich nauczycieli 128, uczniów 1572, uczennic 1511, łącznie 3083. W ogóle zakładów naukowych 1323, uczniów i uczennic 74,922, a między niemi: wyznania greko-rossyjskiego 201, unickiego 118, ewangielickiego 12 460, mojżeszowego 1933, i mahometańskiego 12; wszyscy inni wyznania rzymsko-katolickiego. — W roku upłynionym, w domach prywatnych, zajmowało się kształceniem młodzieży nauczycieli prywatnych 91, nauczycielek prywatnych 39. Swiadectw wydano: na instruktorów prywatnych niższych 19, na guwernantki wyższe 4, guwernantki niższe 20, nauczycieli prywatnych 43, nauczycielki prywatne 32. Po zdaniu w gimnazyach egzaminów, udzielono tytuł nauczycieli elementarnych 92, a nauczycielek elementarnych 61 osobom.

— *Petersburg* 8 *Lipca* —

Na złożoną N. Cesarzowi Jmci najpoddanniejszą prośbę dymissyonowanego z Kaukazkiéj grenadyerskiéj artylleryjskiéj brygady, bateryjnéj 4téj bateryi, fajerwerkera 4téj klassy Xawerego Pietraszkiewicza który w 1839 r. oddany był do służby wojskowéj z liczby studentów Uniwersytetu św. Włodzimierza za należenie do towarzystwa tajnego a teraz za najwyższem dozwoleniem zdawał w pomienionym uniwersytecie egzamen i otrzymał dyplomat na stopień kandydata 1go oddziału fakultetu filozo-

ficznego, z najłaskawszego względu ku ciężkiéj ranie, odniesionéj przez Pietraszkiewicza w bitwie z góralami od kuli w dolną część żołądka, i na poświadczenie Zwierzchności o dobrym sposobie myślenia i odznaczonéj gorliwością służbie Pietraszkiewicza, N. Pan, w dniu 23 maja raczył rozkazać zatwierdzić go w randze 10 klassy na zasadzie świadectwa uniwersyteckiego o zdanym egzaminie.

Gazety tutejsze zawierają opis gwałtownego pożaru, który spustoszył w d. 27 kwietnia r. b. miasto Troickosawsk, położone nad granicą Chińską. Przeszło 100 domów, w téj liczbie kilka gmachów rządowych i publicznych, sklepy z wielką ilością towarów, i t. d. stały się pastwą płomieni. Straty nie są jeszcze obrachowane, ale muszą być bardzo znaczne. Kupcy rossyjscy i obcy, handlujący w Kiachcie, otworzyli składkę na poratowanie pogorzałych i już było uzbierano 27,000 rub. ass.

W Kijowie umarł d. 5 czerwca, w wieku lat 64, Paweł Jarkowski, rodem z Galicyi, dawniéj professor w gimnazyum Krzemienieckiem, a w końcu bibliotekarz książnicy uniwersyteckiéj w Kijowie.

— *Konstantynopol* 25 *Czerwca* —

J. C. W. W. Xżę rossyjski Konstanty zabawi tu do 2 lipca, potem uda się do Dardanellów, obejrzy brzegi Troji, i ztamtąd na oczekującéj nań korwecie rossyjskiéj zrobi wycieczkę do Smyrny, Mitilene i Chios, następnie tu powróci i do Odessy odpłynie. W. Admirał Halil Pasza, i minister spraw zagr. powitali W. Xięcia za jego przybyciem w imieniu Sułtana; kilku wyższych oficerów tureckich, pomiędzy niemi także Rifaat-Paszę, dodano mu za ciągłych towarzyszów. We dwa dni po przybyciu miał W. Xżę posłuchanie u sułtana, który go przyjął z największem odznaczeniem. W. Xiążę wprowadzony został wielkiemi schodami, któremi tylko sam sułtan zwykł z gondoli wchodzić do Serajn, co nie miało miejsca przy odwidzinach innych zagranicznych xiążąt. Większą część upłynionego tygodnia spędził W. Xiążę na wycieczkach w okolice, dla oglądania czarujących brzegów i wzgórzów Bosforu. Oglądał także pamiętną kolumnę, przypominającą traktat z Unkiar-Skalessi. Wszędzie, gdzie tylko się pokaże, cisną się w massach turcy i chrześcianie, aby własnemi oczyma widzieć syna potężnego Imperatora. Cała powierzchowność 17 letniego xięcia sprawia na każdym najprzyjemniejsze wrażenie. Wczoraj zwidził W. Xiążę flotę sułtańską, przyczem miał na sobie mundur kapitana okrętu liniowego. Kapudan-Pasza przyjmował go z wielkiemi honorami, a w końcu ofiarował mu na okręcie admiralskim *Mahmudieh* najwyszukańsze wschodnie chłodniki; przy oddaleniu się jego, okręt ten zawiesił banderę rossyjską i salutował 21 wystrzałami armatniemi. Dotychczas sam tylko sułtan witany był 21 wystrzałami. Jutro daje p. Titow w pałacu rossyjskim wielki obiad na który zaproszeni są wszyscy tutejsi posłowie oraz pełnomocnicy trzech xięstw nad Dunajskich. D. 29 wyprawi sułtan dla W. Xcia świetną ucztę, na którą zaproszeni są tylko naczelnicy tutejszych poselstw i pierwsi dragomani (tłómacze). Z turków znajdować się będą na niéj tylko najwyżsi dygnitarze państwa i minister spraw zagr. W tych dniach mają się także przed W. Xciem odbyć wielkie manewra w St. Stephano. Sułtan pozwolił patryarsze greckiemu złożyć uszanowanie W. Xięciu.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

(Ciąg dalszy).

Dano znać do objadu; ujęła szybko ojca za ramię, które jéj tenże podał, aby ją do jadalnego zaprowadzić pokoju. Szła z takim pośpiechem, iż prawie wyprzedzała kroki Senora, lecz zaledwie do pokoju weszła i w około spojrzała — już się zachwiała i zbladła, jakgdyby omdleć miała. Było tam dla dwóch osób tylko nakryte — dla Senora i dla niéj. Usiadła — podano jéj pierwszą potrawę — szkosztowała, ale nie jadła. Toż samo powtórzyło się przy drugiem i trzeciem daniu. Wety przeszły równie nietknięte. Nalano jéj wina — przytknęła do ust lampkę — ale nie piła.

„Almeiro,“ — ozwał się Senor, zostawszy sam na sam — „czyż nieszczęśliwą jesteś, żeś twojego ojca odzyskała?“

„Nie;“ odpowiedziała szczerze, podnosząc oczy z wyrazem głębokiego uczucia ku ojcu.

„A przecie jesteś czemuś nieszczęśliwą!“ dodał z badawczym wzrokiem; ona milczała.

„W twoim nowym stanie, Almeiro, powinnaś się przysposobić do nowych zwyczajów, starań i nowych znajomości.“ — Chcąc mówić daléj, postrzegł, że rumieniec spełzł z jéj lica, i zaprzestał ją upominać, a potem zwracając do czego innego niż zamierzył rzekł: „Twoje szczęście, Almeiro, będzie zawsze najpierwszem staraniem twojego ojca.“

Na te słowa zabłysły nowym blaskiem oczy dziewicy — rumieniec wrócił na jéj lica — zerwała się z krzesła i rzuciła ojcu na szyję, lecz surowe oblicze jego, zamiast coby się miało było jak lica jego dziecięcia rozjaśnić, zachmurzyło się wyrazem zmięszania i niemiłego uczucia.

„Usiądź, Almeiro;“ rzekł usuwając ją od siebie. Dziewica powróciła ledwie żywa na swoje krzesło.

„Szczęście — moje dziecię,“ — ozwał się Senor „wtedy tylko staje się naszym udziałem, gdy czynimy nietylko to, co jest naszem życzeniem, lecz o czem wiemy z pewnością, iż jest dobrem i z rozumem się zgadza. Nie powinnaś mieć żadnych skrytości przed twoim ojcem. Powiedz mi, czy się nie spodziewałać zastać tu dzisiaj kogo, coś go była rada obaczyć?“

Nagle rozlanie się szkarłatu na jéj licach było jedyną odpowiedzią dziewicy, która jakby potępiona i ledwie oddychająca, z spuszczonemi w dół oczyma siedziała.

„Wiem że się tu kogoś spodziewałaś;“ -- rzekł coraz bardziéj ponury ojciec -- „lecz już go tu nie ma.“

Usta dziewicy bólem się ścięły i jakieś niewy-

ražne mówiły półsłowo, a gdzie wprzódy pałał szkarłatny rumieniec, teraz grobowa bladość się rozpostarła.

„Opuścił Burgos.“

Piersi dziewicy zaczęły robić gwałtownie.

„Nigdy już tu nie wróci!“ dodał stanowczo.

Dziewica padła martwa na ziemię.

Wieczorem dnia trzeciego po odjeździe młodzieńca do Madrytu, pałac Senora był godowo oświetlony. Wszystkie podwoje były na przyjęcie gości otwarte, a przez wysokie porozsłaniane okna, biła płomienista łuna illuminowanego ogrodu. Tłumnie zebrane towarzystwo składało się z różnych osób i stanów w najrozmaitszych strojach; jedni byli w maskach, niektórzy jak zwykle na bal ubrani, a inni mieli strój fanatyczny. Grono za gronem wchodziło i wychodziło; liczne zgraje pospólstwa przypatrując się przybywającym, zalegały ulicę. W liczbie ludu, na przodzie, stał jakiś młody człowiek, owinięty szerokim płaszczem, co go wraz z głęboko na czoło wciśniętym kapeluszem prawie całego zakrywał.

„Cóż ten festyn ma znaczyć?“ zapytał stojących koło siebie.

„Jakto, czy nie wiesz?“ odrzekł mu ktoś z zadziwieniem. „Wszakże cały Burgos wie o tem. Senor wyprawia dziś ucztę na cześć swojéj odzyskanéj córki, któréj jutro mają być zaślubiny. Ale cóż ci to?“ dodał z pośpiechem. „Czy się upiłeś, żeś tak się zachwiał.“

„Nie —“ odrzekł tamten, zatrzymawszy się na ramieniu sąsiada, bez którego byłby upadł na ziemię z przerażenia. -- Byłto nasz młodzian. Po półtora dniowéj podróży wrócił do Burgos, i niepomny na skutki, udał się ku mieszkaniu Senora. Całe jego życie było teraz w jednę namiętność skupione, któréj pierwiastki tak głęboko sięgały, jak i najwcześniejsza pamięć jego lat dziecinnych. Jakże on drżał teraz na wspomnienie owych wielokrotnych uścisków, pocałunków i pieszczot, które niegdyś jako zwykłe, powszedne oznaki przywiązania przyjmował. Jakże namiętnie w rozpalonéj wyobraźni lgnęły teraz usta jego do ust, którym niegdyś tylko na pół ich przyciśnięcie oddawał, lub ich wcale unikał! -- Zdawało mu się, iżby teraz chętnie cały zasób życia swojego oddał, gdyby tylko choć na chwilkę mógł uczuć na ustach swoich słodkie, wonne tych ust jéj tchnienie. -- Przed kilku godzinami przybył on do Burgos i stanął w domku jakiejś staréj kobiety, która postrzegłszy po jego stroju, iż był góralem -- zwłaszcza że teraz zawieszenie broni między Gerylasami a mieszkańcami miasta Burgos było stanęło, zapytała go, czyliby nie podjął się zawiezienia jéj chorego wnuka dziś nocą w góry. Młodzieniec rojąc najdziwaczniejsze plany uwiezienia córki Senora, przystał na to chętnie i zaopatrzywszy się w szeroki płaszcz, któryby dostatecznie dwie osoby mógł zakryć, pospieszył ku pałacowi Senora i stanął tam między tłumem pospólstwa.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Lipca.

Markiewicz officer ces. ros., Polanowski Felix ob., Kurdwanowski Jan, Kurdwanowski Michał, Dziażkowski Franciszek, z Polski; -- Protscke Franciszek, Romer Alexander ob., Koczanowicz Sabin ob., Imme Karol, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Grünbaum Henryk, Dembowski Antoni ob., Putyatycka Honorata, Stadnicki Józef ob., Brzeski Władysław, do Polski; -- Woroncow Alexandra, Kajser Chrystyana, Markoff Alexander pułko. ros., do Galicyi; -- Bienkowski Karol i Julian, Weintowska Agneszka, Marbi Mateusz, Kuntze, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

C E N Y Z B O Ż A

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 21 i 22 Lipca. 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	28	15	30	—	27	—	28	—	—	—	—	—
„ Zyta......	—	—	—	—		—	23	—	—	—	—	—
„ Jęczmien.	21	—	22	—	19	—	19	15	—	—	—	—
„ Owsa.....	—	—	14	—	—		13	—	—	—	—	—
„ Grochu..	—	—	—	—	18	12	19	15		—	—	—
„ Jagieł....	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—
„ Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—
„ Ziemniak	—	—	10	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. — do zł. 1 gr. 15. Centnar słomy od zł. 4 gr. 15 do zł. 3 gr. 15

Masła garniec od złp. 6 gr. — do złp 6 gr, 20.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Okowity garniec z opłatą od zł. 4 gr. 24 do złp. 5 g. —

Spirytusu garniec z opłatą od zł. 5 gr. 6 do zł. 6 g. 6

Drożdży waniczka od złp. 3 gr. 15 do złp. 4 15

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego.

Kraków d. 22 Lipca 1845 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

Prawnie zajęty fortepian orzechowy o 7miu oktawach sprzedany zostanie przez publiczną licytacyą drogą exekucyi Sądowéj dnia 25 Lipca r b o godzinie 11 z rana w Sukiennicach M. Krakowa za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków d. 19 Lipca 1845 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1160 dnia 23 Lipca 1845. roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

36. — 64. — 48. — 7. — 87.

Przyszłe ciągnienie 1161 przypada dnia 31 Lipca 1845 roku.